

## ROMUALD DYLEWSKI ur. 1924; Łęczna



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzielnica żydowska na Podzamczu
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	dzielnica żydowska na Podzamczu

### Dzielnica żydowska na Podzamczu

Urodziłem się w Łęcznej, w takim miasteczku prawie całkowicie żydowskim, mieszkałem na granicy dzielnicy polskiej i żydowskiej, wobec tego wzrastałem w atmosferze żydowskiej, kolegów tam miałem i koleżanki, byłem na granicy, między bożnicą a kościołem. Przyjechałem do Lublina jak miałem 11 lat i zacząłem chodzić do gimnazjum Staszica. Mieszkałem na Czechowskiej, ale czasem przychodziłem na Stare Miasto, byłem z wycieczką w kaplicy zamkowej. To co tam widziałem, to było coś trudnego do określenia – taka jakaś atmosfera kultury orientalnej... Żydzi potrafili przechować tę atmosferę kultury orientalnej. Czym się ona charakteryzowała? Tam było takie klepisko, na którym były domy, o które w gruncie rzeczy nikt nie dbał. A sprawa drzewa, posadzenie drzewa to jest wielki kłopot potem z jego utrzymaniem, trzeba je podlewać, a nie ma wody. I to było charakterystyczne w tych miasteczkach, owszem były jakieś drzewiny nikłe, a tak to było takie klepisko. No i dopiero tam uświadomiłem sobie, że to nie była taka cecha pejoratywna, tylko to była spuścizna kulturowa bardzo wielka i niezwykła, wywodząca się z życia w środowisku pustynnym. Ulica Lubartowska, to była ulica biedoty, straszliwej biedoty, to samo zresztą – ulica Szeroka, Zamkowa. Tam były domy, które pamiętam z wycieczki szkolnej - w końcu wchodziliśmy tam jak do egzotycznego - innego Lublina. To był inny świat. Te dzieci, ci ludzie, którzy tak siedzieli na tych ulicach - tak jak w krajach arabskich, te domy – jakby otwarte, nie zamykane... Każdy dom, mieszkanie - może to wynikało nawet z biedy - tam było ciasno, duszno, więc otwierali wszystko. Jakoś tak było, że ta ulica z tymi mieszkaniami stanowiła jedną przestrzeń. Ludzie pili herbatę, dzieci się bawiły, a tam ktoś siedział i rozmawiali między sobą, taka był ulica. Poza tym tam nie było kanalizacji. I te zapachy i nawet widoki – to wszystko. (...) Ja Lublin rozpoznawałem jako dziecko, żyłem w Łęcznej, rodzice mojej matki mieszkali w Przemyślu, i myśmy na wakacje ciągle jeździli do Przemyśla i przez Lublin, także to była moja skala porównań – Przemyśl, Łęczna i Lublin, otóż dla mnie takim szczytem czystości, schludności to był właśnie Przemyśl, a Lublin – był czymś między Przemyślem a Łęczną, wydaje mi się, że w dużej mierze z powodu Żydów. Lublin to były różne dzielnice. Ja byłem zaskoczony tą dzielnicą żydowską – to był dzielnica naprawdę orientalna, natomiast Krakowskie Przedmieście czy Chopina, to były ulice nowoczesne, jak na ówczesne warunki, to było co innego. Lublin był różny, ale miał coś w sobie wschodniego, bo jak porównam to z Przemyślem, który robił nawet na dziecku wrażenie takiego czyściutkiego, dobrze zorganizowanego, wychuchanego, to było miasto austriackie, to było parę lat od zakończenia

okupacji austriackiej, natomiast Lublin – to było miasto z zaboru rosyjskiego i z ogromnym procentem Żydów. Dla tej dzielnicy charakterystyczny był taki chaos zabudowy, bo tam budowało się dom gdzie było miejsce. Były zwarte ulice, jak Lubartowska czy Szeroka, ale na ogół ulice zachowały się w mojej pamięci jako klepiska, widać było tylko kocie łby, ale między jezdnią a nie-jezdnią to była taka jedna przestrzeń – klepisko - to nie było ostre rozdzielanie jak w tej chwili. Cechą tego była również duża zwartość zabudowy. Między tymi domami to były takie prawdziwe nieużytki – to nie były ogródki ani żadna zieleń ani nic, to były takie klepiska – to wynikało z ich kultury. Ta kultura jest ponad tym co materialne – oni są czymś innym zainteresowani, tą sferą niematerialną, duchową, a to otoczenie jest im potrzebne tylko aby żyć. Te domy biedoty żydowskiej były szalenie prymitywne, to były bardzo proste budynki z wyjściem bezpośrednio na dwór. Była duża ciasnota. Nie dbało się o planowanie przestrzeni. Przestrzeń była po to, żeby ją zabudować lub żeby ją użytkować jako śmietnik, lub coś innego. W tej orientalnej zabudowie były też oczywiście ulice. Orientalna urbanistyka to nie jest ulica i domy w sensie takim jak w urbanistyce europejskiej, gdzie ulica oznacza jezdnię i chodnik. W krajach orientalnych, ta arabska zabudowa to są domy, nota bene atriowe z pięknymi wnętrzami pod gołym niebem w środku domu i one są nie budowane wg Prostej linii, jak na przykład ul. Lubartowska, która była ulicą europejską, mimo iż zabudowaną przez Żydów. Natomiast arabska urbanistyka polega na tym, że się jeden dom przekleja do drugiego, potem trzeci i czwarty i tu powstaje przestrzeń między nimi, która jest ulicą. To nie jest wyznaczona ulica przy której buduje się domy,. Stąd przeurocze są te arabskie dzielnice i pewne powtórzenie tej struktury mieliśmy tutaj w Lublinie i to zostało oddane na Makiecie jaka powstała w Ośrodku. Z tej tradycji orientalnej zatracono wprowadzić wiele elementów, m.in. patiowe domy, ale coś zawsze pozostawało z tego myślenia, e ulica jest przestrzenią między domami, które były ustawione jeden przy drugim bardzo chaotycznie, bez zwracania uwagi na to, żeby były równe, żeby były jednakowe, ale zawsze gęste i zwarte, no i przestrzeń między nimi to była ulicą. Trudno zorientować się w takiej przestrzeni, ale zawsze są jakieś charakterystyczne budynki, jakieś punkty, każdy budynek jest inny. Teraz mieszkałem przez trzy tygodnie w starej Jerozolimie – to rzeczywiście – taki labirynt zaułków, ale tam występują domy patiowe. Coś z tego klimatu w tej starej lubelskiej dzielnicy żydowskiej było. Przynajmniej to, że ulica się nie liczyła tak bardzo, wyjątkiem była jak już mówiłem ul. Lubartowska z całym swoim uregulowanym charakterem. Reszta zabudowy miała jednak charakter orientalny, aczkolwiek ten orientalizm był już nieco zagubiony, nie było to tak klarowne jak obecnie w starych miastach wschodnich. Ten chaos wiąże przedwojenny Lublin z tą kulturą, to nie jest chaos wynikający z braku kultury, to jest chaos wynikający właśnie z wielowiekowych tradycji i kultury, ze sposobu myślenia o przestrzeni. To nie jest rzymski układ urbanistyczny wyznaczony przez siatkę przecinających się ulic, to jest całkowicie inne myślenie i porządkowanie przestrzeni dające interesujące efekty. To jest charakterystyczne dla wielu miast europejskich, które budowały swą kulturę w powiązaniu z orientem, np. Wenecja, czy miasta w Hiszpanii. Miasta średniowieczne polskie też miały często pogmatwane ulice ale to zawsze były konkretne ulice, równo zabudowane, natomiast miasta orientalne powstają w inny sposób – buduje się domki jeden obok drugiego, zgodnie z określonymi zasadami, a reszta to jest ulica – raz szersza, raz węższa, raz bardzo wąziutka, raz bardzo szeroka. Dla zrozumienia kultury, a przede wszystkim architektury żydowskiej w Polsce, to mi ogromnie dużo dały wyjazdy do krajów orientalnych. Mówi się, że Żydzi są tacy czy owacy – ale oni po prostu przenieśli kulturę orientalną i wg niej żyli i mieli również zainteresowania orientalne leżące w warstwie duchowej, a nie materialnej.

Data i miejsce nagrania	1999-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"